Nr. 1. Warszawa dnia 10 Stycznia 1863 roku. **Rok 3.**

STRAŻNICA.

Kiedyśmy w r. 1861 rozpoczynali wydawnictwo nasze, kiedyśmy z gorliwości jedynie obywatelskiej zmuszeni zostali do stanięcia na straży godności narodowéj, do ostrzegania o wszelkiego rodzaju zasadzkach na zgubę Polski, do popychania sprawy naprzód i ciągle naprzód w Imię Boże, nie wygłaszaliśmy żadnej z góry politycznej doktryny, nie wznosili jakiejkolwiek stronniczej chorągwi, lecz wypowiedzieliśmy tylko, że dążymy do odzyskania bytu narodowego, do wyparcia z swej ziemi najazdu. Pod hasłem tém uderzyliśmy na gwałt wołając o Organizację w całem znaczeniu tego wyrazu; o organizację, któraby najdrobniejsze nawet siły narodu gromadziła, skupiała; o organizację, któraby wszystko i wszędzie na wskróś przeniknęła i wszelkie zasoby materjalne i moralne kraju na pożytek odzyskania niepodległości zbóciła. Pod hasłem tém, które nieustannem było dla nas bodźcem do ciągłeg postępowania naprzód, do czerpania wszystkiego, nie z doktryn, lecz z życia i usposobienia narodu; pod hasłem tém które nas bezustannie nadzieją ujrzenia niepodległej Polski zagrzewało, pochlebiamy sobie, iż pracowaliśmy sumiennie i wytrwale, i żadne względy, żadne objawy zdań i przekonań stronniczych, nie zdołały nas zwrócić z raz obranej drogi. A trudna i ciężka była to droga, pełna kolców, boleści, podniecana radością, z widoku powstających i innych pism za przykładem Strażnicy i napełniana głębokim smutkiem, gdy te pisma nie mogły się ostać w obec napotykanych trudności. Szczerbiec, Pobudka, Sternik, Głos bratni, Prawdziwy patryjota, Głos z Warszawy, Męczennicy, były temi krótko trwałemi w tym czasie organami dążeń narodowych. Tylko Ruch potężny swem pochodzeniem, tylko Głos kapłana polskiego potężny znakomitą redakcją, ani na chwilę się nie zachwiały, a tem samem podniecały nasz zapał do pracy. Wypowiadamy te słów kilka z okoliczności rozpoczęcia niniejszym numerem trzeciego roku naszego wydawnictwa, a wypowiadamy je nie z żadnych próżnych przechwałek, lecz w chęci bliższego określenia naszego stanowiska na przyszłość, zwłaszcza że przeszłością swoją zarobiliśmy na uznanie kraju. Nie unosimy się tu żadną czczą chwalbą, bo wiemy aż nadto, że zakres naszego działania jest bardzo mały, że zakres ten dałby się daleko lepiej wypełnić, gdyby go zdolniejsze ujęły ręce; ale jakkolwiek owoc prac naszych mógł być mały, wypowiadamy śmiało, iż działaliśmy sumiennie i wytrwale. Jeżeli Strażnica choć jednę odrętwiałą rękę pobudziła do czynu, jeżeli choć jeden obojętny umysł skłoniła do zastanowienia się nad położeniem Ojczyzny, jeżeli choć jedno zimne rozgrzała serce, w takim razie powołanie jej spełnione i nie napróżną była praca nasza. Być jednak może, żeśmy się nieraz pomylili w sądzeniu o sprawach bieżących, bo błądzić ludzką jest rzeczą, lecz samo pobudzanie ziomków do zastanawiania się nad położeniem kraju, samo przedstawianie obłudnych a różnorodnych matactw zdrajców, odstępców, opasów i tchórzów, oraz bezustannie dokonywanych nad Polską okrucieństw najezdźcy, samo pobudzanie do ciągłej walki z najstraszniejszym naszym wrogiem, bo z własną obojętnością, dostatecznie odpowiada celowi, jakiśmy sobie założyli. Tém przekonaniem powodowani, będziemy i nadal w tym samym kierunku wydawać Strażnicę, a kierunek ten jako wyssany z usposobień i potrzeb narodu, otrząśnięty ze wszelkich teoryi papierowych, silnie związany z przeszłością i śmiało naprzód kroczący, otwarcie wypowiadamy. Według naszego pojęcia rzeczy do upadku Polski przyczyniło się wiele złe sprowadzone przez Sasów i panów z zagranicy, a tak długa jej niewola pochodzi ztąd, że pracujący nad wskrzeszeniem i ludzie i stronnictwa więcej liczyli na środki za granicą wyrozumowane, a ztąd zanadto oddalili się od przeszłości, od usposobień będących we krwi obywateli. Ta chęć usłużenia co rychlej przez zaprowadzenie koniecznej zmiany rządu w Polsce do tego nawet posunęła się stopnia, że zażądano od J. J. Rousseau, który nie umiał służyć własnej ojczyźnie, aby stworzył zasadniczą ustawę rządu Polski. Wielcy mężowie Stanisławowskich czasów, widzieli upadek Rzeczypospolitej, duszą i sercem chcieli wszystko złe wykorzenić i ku dobremu popchnąć, ale też przy najlepszych swych chęciach zapomnieli, że to nie wolność, lecz spanoszonej szlachty swawola była przyczyną złego, że tylko tę swawolę trzeba było stanowczo ukrócić na podstawach czerpniętych z przeszłości, że to nie o zmianę, lecz o poprawę rządu chodziło. Ta to przyczyna spowodowała upadek znakomitej pod każdym względem ustawy Rządowej 3 Maja, bo ta przyczyna sprawiła, że kupieni za moskiewskie złoto najohydniejsi zdrajcy Targowiczanie, umieli swemi odezwami bałamucić ogłupiałą i spojoną szlachtę tym tylko przeciw ustawie zarzutem, że nowatorzy chcą pozbawić naród złotej wolności i zagraniczny despotyzm do Polski wprowadzić. Z upadkiem kraju upadła jakoś wiara we własne siły, a ztąd gorący patryoci zwrócili się ku wielkiej rewolucyi francuzkiej, bo ta rewolucja potężnie biła tyranów Polski. Zwrócili się później do despotyzmu Napoleona, choć Napoleon i zdradzał i poił żółcią Polskę; ale Napoleon gromił wszechwładnie Moskali i Niemców, rozbijał na sztuki najzawziętszych wrogów Polski i wykrajał Księstwo Warszawskie, w którém nic a nic nie było polskiego. Później zjawili się i tacy, co zapomniawszy zupełnie o świetnej przeszłości uwielbiali nowy ład moskiewskiej Kongresówki, w której w skutek obudzonego starego ducha przeszłości, także nic a nic nie było polskiego, bo wszystko na sposób cudzoziemski przykrajane, wszystko dążyło do zabicia tego nieśmiertelnego ducha Polski, do spotwarzenia przeszłości jej postawieniem najbezecniejszych kłamstw za dzieje narodu. Zarzucano nam anarchję, nieład, brak karności i wytrwałości w czemkolwiek, usposobienie dezorganizacyjne; tak nauczono nas od dzieciństwa, że Polska sama nie zdoła ustalić u siebie porządku, że koniecznie potrzebuje jakiegoś tyrana, coby nie tylko szlachtę w karbach utrzymał, stawiano czasy zepsucia wprowadzone za Sasów na miejsce świetnej przeszłości i plwano na groby wielkich ojców naszych. My zaś skruszeni i olśnieni tak bezczelnie a głośno rzucanemi nam w oczy kłamstwami, prawieśmy zapomnieli, że gdyby nie zdradliwe sprzysiężenie sąsiednich monarchów, gdyby nie zamęt, jaki ciągle między nami szerzyli, gdyby nie owe ideje przewrotu, któremi zionęli na nas w tenczas właśnie, kiedy kraj przechodził przez ciężkie przesilenie, kiedy chciał ustalić swój byt towarzyski na zasadach odpowiednich wymaganiom wieku, Polska oddawna dałaby przykład narodu wolnego ale karnego, oświeconego, broniącego odwiecznych zasad, na których się porządek społeczny gruntuje. W takim stanie zastał nas r. 1830, w którym pomimo poświęceń obywateli, pomimo bohaterskiego wojska, upadliśmy dla tego tylko, że kierownicy sprawy, jakby zupełnie nie znali przeszłości narodu, odmierzali wszystko wiedeńsko-francuzkim łokciem. Po upadku powstania listopadowego prawie wszystko co czuło i myślało, wszystko co tylko uszło rusztowania i więzień moskiewskich, znalazło się we Francyi. Wielkie zasługi położyła nasza emigracyja, bo pracowała dla kraju, dopóki nowe nie wzrosło pokolenie, ale też ta emigracyja rozbiwszy się na obozy i w jednym i w drugim pożyczała doktryn od Francuzów, z każdym dniem bardziej się wynaradawiała i po francuzku chciała zbawić Polskę, niegdyś swe rozsyłając do Ojczyzny, tworząc zupełnie nieporadne w niej stronnictwa, z których każde naprzód ukutemi prawami chciało uszczęśliwić kiedyś odbudowaną Polskę. Wprowadzili jednak z tych ziarn nic padło napróżno, być może nawet że ten zasiew koniec był dla nas szkołą, bo zwrócił nas na właściwą drogę i przekonał, że tylko w kraju dla kraju pracować można, bo nas nauczył, że przyszłość nasza nierozerwanym węzłem musi być połączona z przeszłością. A święta, wielka i czysta była ta przeszłość! Przeszłość tę w zupełności za podstawę bytu narodowego przyjmujemy i tylko posuwać ją naprzód zgodnie z duchem czasu i potrzebami ludzkości. Stare bowiem prawa nasze najzupełniej dziś nam wystarczą i wszystkich zadowolnią, przy dwóch tylko koniecznych poprawkach, a to przez rozciągnięcie służących niegdyś przywilei szlachcie na wszystkich bez różnicy wyznań i stanów obywateli i przez zastąpienie liberum veto przewagą większością głosów. Nie mamy tu jednak zamiaru rzucać zarysy przyszłych praw dla odrodzonej, Bóg da Polski, zwłaszcza że ta rzecz i nie na czasie i zupełnie do nas nie należy, lecz powtarzamy raz jeszcze, że za zwrotem starych praw naszych i wprowadzeniem do nich zmian z duchem czasu zgodnych, od razu pod względem urządzeń staniemy wyżej od innych europejskich ludów, które dziś w boleściach wywalczają dla siebie prawa, jakiemi przed wieki rządzili się nasi ojcowie. Takie to są nasze zasady, temi się kierujemy i pewni jesteśmy, że przy jedności i żywej działalności dojdziemy do wyparcia najazdu z Polski, byleśmy tylko nie wątpili o naszych siłach, byleśmy nie oczekiwali żadnego zbawienia z zagranicy, bo zagranica jeżeli nie nie pomoże, to pewno zaszkodzi, bo tylko w Polsce dla Polski skutecznie służyć i z pożytkiem dla niej umrzeć można.

— Zawsze nad Polską rozbój przybrał nazwisko władzy i nietylko że pod tym pozorem wybiera podatki, porywa w nocy rekruta, pędzi go na kraj świata, wydaje ustawy przeciwne pomyślności kraju, ale nadto bałamuci sumienia i rozumy. Bezczelne bowiem kłamstwa udaje za prawdę; podłość, przedajność i zdradę za obowiązek; Religję, ową Boską Religję używa na uprawnienie rozboju i kradzieży na nas dopełnianych. Bo czemże są owe podatki z nas wyciskane, a obracane na utrzymanie potęgi Moskwy, carskiego domu i jego szpiegów?—kradzieżą. Czemże są owe tłumy rekrutów zapędzane w moskiewskie szeregi z ostatecznem wyniszczaniem ziem polskich? — kradzieżą i rozbojem. Czem jest owo odarcie Polski z potęgi, samoistności, własnej woli? — Grabieżą, gwałtem i mordem. Środki ku temu używane jak były tak i są równie podłe przewrotne, dzikie, jak i sam cel. Zdrajców i szpiegów opłacają pieniędzmi wyjętemi z naszej kieszeni; za pośrednictwem tych zdrajców dzielą nas między sobą, rozbudzają brudne namiętności i na nich potęgę swego panowania opierają. Aby zabezpieczyć się od tych gwałtów, trzeba oczywiście jednością i siłą wyprzeć najazd z ziemi naszej. Silni jednością, poświęceniem drobniejszych i dalszych interesów dla wielkiego, stworzymy potęgę, która stanowczo skruszy naszych wrogów. Jak w każdym numerze naszego pisma, tak i dziś wzywamy naród do ściśnięcia szeregów, do baczności, do jedności. Wróg ani chwili nie spoczywa, niech więc każdy patryota, każdy Polak staje tam, gdzie trwa walka zacięta, niech zapełnia szeregi, niech bacznem okiem szuka nieprzyjaciela i stara się go razić czem będzie mógł i jak będzie mógł. Każdy na swem stanowisku znajdzie stosowny oręż i bliskiego wroga; a gdy przyuczymy się do tego karnego stanu w szeregu, do tej walki na charaktery, to znajdziemy wkrótce sposobność do stoczenia ostatecznej walki na bagnety.

w Drukarni Strażnicy. Cena egzemplarza gr. pol. 15.